Nr. 134. Środa 22. Lipca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 80 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa gazety narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnym pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6. cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Polityka Austrji.

Telegram paryskie doniosły, iż Austrja energicznie odeprzeć miała i usiłowania pruskie i moskiewskie, zamierzające odsunąć ją od przymierza z Zachodem a połączyć do wspólnego działania z Moskwą i Prusami.

Wiadomości tej bardzo wierzymy. Austrja przedewszystkiem chce uniknąć wojny, więc pragnie niedopuścić i innym mocarstwom chwycenia za oręż. W tym celu od samego początku powstania zachowywała taką politykę, przy której stanowczo ani na jedną, ani na drugą stronę nie przechylać się możliwem było. Widzi ona bowiem jasno, iż postanowienie stanowcze przyłączenia się czy do przymierza zachodniego, czy do przymierza prusko-moskiewskiego wywoła natychmiast wojnę.

Udział Austrji w poprzednich dwóch do Petersburga wysłanych notach, nigdy nie posunął się tak daleko aby aż solidarność za wszystkie następstwa, płynące z tych not, brać na siebie musiała. Idzie ona z Zachodem tak daleko, jak daleko bez zerwania z Moskwą iść może. Z drugiej strony dopełnia konwencji zawartej z Moskwą w roku 1860 i więzi o tyle poddanych swych galicyjskich i zabiera broń, o ile mocarstwa zachodnie bez zerwania z nią stosunków znieść to mogą. I teraz więc Austrja dalej jeszcze pójdzie w koncercie potrójnym z Zachodem i dopiero w owej chwili zmienić swą politykę musi, gdy rzecz przejdzie z pola not i zwłoki na pole czynu.

W nowym perjodzie dyplomatycznym sprawy polskiej, gdy widocznie Francja i Anglija rodzaj ultimatum zamierzają wysłać do Petersburga: Austrji znów, jako wiernej swej polityce, usiłującej wszelkiemi sposobami utrzymać pokój, nic innego czynić nie wypada jak temporyzować, powoli się o treść ultimatu układać, zwlekać a może tymczasem przygaśnie powstanie i już nie będzie o co prowadzić dalszych rokowań i sporów.

Lecz licząc na to, iż z przytłumieniem powstania odpadnie i przedmiot sporu i zniknie niebezpieczeństwo wojny, Austrja musi z swej strony wszelkich używać środków, jakie są w jej ręku, aby powstanie coraz więcej słabło i upadło jak najprędzej.

Jeźli zaś pomimo tego powstanie nie upadnie, więc musi przyjść chwila w końcu, gdzie stosunek Zachodu do Moskwy tak się rozwinie draźliwie, iż już niczem w świecie nie można będzie przedłużyć akcji dyplomatycznej. Cóż się wtedy stanie? Czy Austrja pojdzie z Zachodem, czy z Prusami i Moskwą? Albo czy nie najdogodniej będzie zachować się neutralnie?

Aby Austrja czynnie wystąpiła z Zachodem przeciw Moskwie, jest rzeczą niepodobną. Na to by potrzebywała znacznych funduszów, których przy obecnym swym stanie finansów niema. Oprócz tego nie mogłaby wziąć inicjatywy w walce, nie zabezpieczywszy się, iż ta walka w razie przegranej, nie przyniesie jej szkody, a w razie wygranej nie tylko że nic nie straci, ale nawet zyszcze. Lecz czyż zdołają jej Francja i Anglia dać podobne rękojmie? Wynagrodzenie w Niemczech? Gabinety już dosyć mają do czynienia z sprawą polską, drugiego więc kłopotu nabawić się nie zechcą, osobliwie Anglia, nie pozbywszy się pierwszego. W Rumunii lub w południowej Sławiańszczyznie? To jeszcze draźliwsza sprawa.

Również do czynnego wystąpienia za Moskwą trudno aby kiedy przyjść mogło. Wtedyby bowiem Austrja sprowadziła to właśnie, czego uniknąć chce: powszechną wojnę mocarstw, posiłkowaną rewolucjami wewnętrznemi.

Najprawdopodobniej więc Austrja zachowa się neutralnie, t. j. będzie dalej rozwijać swoją politykę dotychczasową. Pytanie zachodzi tylko: czy ta neutralność będzie pożyteczną i przychylną Moskwie, lub czy będzie pożyteczną i przychylną mocarstwom zachodnim. Zależeć to będzie od zachowania lub zerwania konwencji, zawartej w r. 1860 w Warszawie a obowiązującej Austrję dotąd.

Moskwa stara się skłonić gabinet wiedeński aby w razie wojny zachował tę konwencję i odciął powstaniu wszelkie środki. Mocarstwa zachodnie dążą do tego aby Austrja nie wzbraniała powstaniu przewozu broni i przejazdu ochotników. Zresztą obiedwie strony zostawiają jej zupełną wolność niebrania czynnego udziału.

Sprawa polska za granicą.

Umyślna folga z jednej strony, a dowcipna zręczność z drugiej strony cechuje całą interwencję dyplomatyczną. Dwory ujmujące się za Polską zostawiają tak wiele pola wolnego Gorczakowowi, iż może wyśmienicie tyle czasu zyskać, ile Tottlebenowi i ministerstwu wojny w Petersburgu potrzeba by ubezpieczyć Kronsztadt od wszelkich ataków ze strony statków pancernych Zachodu, a wybrzeża Bałtyku, mianowicie Finlandji, i Czarnego morza od wszelkiej inwazji, tudzież wzmocnić hordy wojujące nowym zasiłkiem, iżby cyfrą numeryczną mogły stawić czoło armiom, które mają kiedyś pójść w grangardzie za przednią strażą sześciu punktów.

Gorczaków jest dobrym matematykiem. Obliczył on, iż przyjmując jedne propozycje w zasadzie, drugie zaś odrzucając delikatnie, pomiędzy mocarstwami wznieci różnice, na których wygładzenie będą znowu potrzebowały ze dwa miesiące.

Na to też zakrawa dalsza akcja dyplomatyczna, mająca się rozpocząć znowu trzema notami mocarstw, które podług dzienników napoleońskich mają być w porozumieniu, lecz de facto każde wcale o czem innem myśli.

Jak donoszą z Paryża, rząd francuzki wcale nie jest z tego zadowolonym, że Moskwa odrzuciła zawieszenie broni. P. Drouin de l'Huys miał oświadczyć baronowi Budbergowi, że bez przyjęcia ze strony Moskwy zawieszenia broni, trudno się będzie wdawać w dalsze negocjacje. Poseł moskiewski doniósł o tem do Petersburga, jednakże niemógł wstrzymać się od uwagi, że nie może ręczyć za usunięcie tej trudności. Niektórzy korespondenci paryzcy zapewniają, że między Londynem a Paryżem rozpoczęto układy o zerwanie stosunków z Moskwą, jednakże bez natychmiastowego wydania wojny. Po dotychczasowych próbach dyplomatycznych sądząc, nie mamy przyczyny wierzyć temu.

Szwecja zdaje się wobec grożącego niebezpieczeństwa wojny myśleć o zbrojeniu się. I tak mają być przedsięwzięte fortyfikacje na wyspie Gothlandji, która swem położeniem panuje nad morzem Bałtyckiem. Potwierdzają się także zbrojenia morskie i lądowe w Finlandji ze strony Moskwy. W Nystad zakupiła Moskwa znaczne zapasy drzewa budulcowego do okrętów. Dowiadujemy się także, że rząd moskiewski przystał na żądanie wszechnicy helsingforskiej, iby odczyty miewano w języku fińskim. Tym sposobem stara się car ująć ile możność ludność finlandzką, by zażegnać ducha rewolucyjnego, który poczyna na kształt widma tu i ówdzie straszyć autokratę.

Za kilka dni spodziewać się należy odpowiedzi ministerjalnej w Wiedniu na interpelacje, które się tyczą kwestji polskiej, a szczególnie stosunków galicyjskich. Ciekawem więc będzie poznać, jak pewien natchniony urzędowo korespondent urzędowej Prager Ztg. wynurza swe uczucia. „Wiadomości z Galicji są coraz niepocieszniejszemi, a echo wypadków w Kongresówce daje się czuć w sposób coraz nieprzyjemniejszy. Chociaż kierownicy powstania tak w Paryżu jakoteż i w Warszawie uznali za konieczne utrzymać w Galicji spokój najzupełniejszy, dzieje się tam pomimo tego przeciwnie. Wiemy z największą pewnością, że we Lwowie istnieje tajny komitet polski i że tenże kierował wyprawą Wysockiego na Radziwiłłów. Chociażby ten komitet niemiał na celu oderwania Galicji, ale tylko czynne wspieranie powstania polskiego, przecież rozpisywaniem i pobieraniem podatków, tudzież werbunkami wykroczył przeciw własności i życiu poddanych cesarskich. Jasna jest więc rzecz, że taka potęga tajna powinna być złamaną i że rząd jest obowiązany wystąpić przeciw takowej z największą energią w interesie poddanych i dla bezpieczeństwa kraju."

W gruncie Prager Ztg. powtórzyła tylko to co o tem czytaliśmy w marcu jeszcze w pewnym reskrypcie Jego Exc. hr. Mensdorfa. Życzyćby tylko należało, by pp. ministrowie nie trudzili się długiemi wywodami nad tem, lecz wprost i otwarcie wypowiedzieli dążność swej polityki zewnętrznej.

Morning-Post, organ Palmerstona, mówiąc o rozprawach w kwestji polskiej w Izbie lordów, oświadcza, iż lordowie nie mogli by nic skuteczniejszego uczynić, jak żeby sobie był postanowili namawiać cara, by nie przyznał Europie żadnej dostatecznej koncesji. „Gabinet, dodaje wspomniany dziennik, przenosiłby daleko spokojne załatwienie nad wojnę; ale potrafi, o ileby to tego będzie potrzeba, utrzymać orężem pozycję Anglii jako wielkiego mocarstwa, a jeźli rzeczy dójdą do tego stopnia, przyczyni się do tego poprostu Izba lordów, gdyż telegraf zawiadomił w Petersburgu o treści jej obrad jeszcze przed wysłaniem odpowiedzi księcia Gorczakowa, który mógł ją był stosownie do tego zmodyfikować.

„Ale to jeszcze nie wszystko," powiada Morning-Post, wykazując że czyny najokropniejsze nie są zdolne poruszyć Izby. Dostojne zgromadzenie ośmieliło bez wątpienia katów Polski a szczególnie dzikiego Murawiewa, mi w tym względzie przytacza dziennik angielski fakt, o którym z najautentyczniejszego dowiedział się źródła. Oto Murawiew nie kontentował się zakazem żałoby, pragnął on ją jeszcze zbezcześcić. Nakazał przeto wszystkim dziewczętom publicznym nosić żałobę, aby nie można ich odróżnić od kobiet

Przegląd wypadków obecnej wojny.

III.

(Ciąg dalszy.)

Po nieskutecznych walkach j. Wittgensteina w okolicach Slesina i po ustąpieniu Kazimierza Mielęckiego z dowództwa, w skutek odniesionych ran 22 marca w bitwie pod Kazimierzem, rozłączyły się gromady tamtejsze na dwa większe oddziały, osadzając się, jeden między Prosną i Wartą, drugi zaś między Wartą i lasami Kazimierskiemi, gotowe zawsze do wspólnego działania.

W okolicach Częstochowy Cieszkowski starłszy się z Moskalami w pobliżu kolei żelaznej, zaniepokoił załogę Częstochowy, ukazał się koło Wielunia, alarmując konsystującą tam załogę i stanął dnia 27. marca obozem pod Działoszynem nad Wartą między Wieluniem i Częstochową, obserwując groźnie obydwa te miasta.

Atakowany obóz Cieszkowskiego, usunął się 29. do Kielczygłów, odpychając do Rząsny Moskali, którzy z Wielunia nadciągnęli. Nadbiegłe z Częstochowy posiłki majorowi Pisanko, cofającemu się do Rząsny, spowodowały Cieszkowskiego odstąpić do Kamyka.

W Sandomierskiem, w górzystych okolicach św. Krzyża, nieustraszony Czachowski, który po bitwie pod Grochowiskami wymknął się przypadkiem z nielicznym oddziałem od ogólnej dezorganizacji i od rady wojennej wełeckiej, wstąpił w ślady swego przełożonego, utrzymując kieleckie i radomskie okolice w ciągłem powstaniu, i nie dozwalając garnizonom nadwiślańskich miasteczek opuścić stanowiska, by wzmocniły w innych części kraju walczące kolumny moskiewskie.

Pierwszych dni kwietnia trzy główne obozy trapiły Moskwę po lewym brzegu Wisły i granicami Galicji, Szląska i Poznańskiego. Czachowski miedzy Radomiem, Wisłą i Kielcami, Taczanowski nad dolną-Wartą, w okolicach koło Konina i Kutna, nareszcie Cieszkowski z Oksińskim dręczył ciągłemi marszami nieprzyjaciela między Częstochową, Kaliszem i Piotrkowem.

Miechów, jakoteż całą okolicę nad granicą Galicji, w szerokości od Pinczowa przedłużając się do Sandomierza, trzymała Moskwa licznemi kolumnami po ustąpieniu Kurowskiego, a następnie po rozejściu się korpusu Langiewicza, odcinając powstańcom nad Wisłą i pruską granicą możebne posiłki z połuduiowych granic Kongresówki. Szajki szpiegów różnej narodowości osadziły się w Krakowie i po całej Galicji, kontrolując najmniejsze poruszenie w tej prowincji, lub też prowokując pod okiem władzy do nierozmyślnych kroków chętną do boju młodzież.

Pod temi to warunkami okazał się na pograniczu krakowskiem pod Szklarami pierwszych dni kwietnia oddział mały pod Gregowiczem i uległ, nie wyruszywszy zaraz w głąb kraju, zdradziecko pierwej już umówionym poruszeniom wojsk moskiewskich, które uwiadomione jak najdokładniej czatowały na formujący się ten oddział.

Niezmordowany Cieszkowski uległ jak prawie wszyscy dowódzcy, 10. maja pod Broszencinem w Kaliskiem, z kilkoma innymi kolegami kładąc swe życie w służbie ojczyzny. Dowództwo tego oddziału przeszło w ręce Oksińskiego który zajął ten sam teatr wojny, naśladując swego poprzednika w śmiałych ruchach i nużąc marszami ścigających go moskali. Mimo klęsk i zniknięcia z pola walki walecznych i doświadczonych dowódzców tak w Kaliskiem, jakoteż i w Lubelskiem, powstanie niezłamane na duchu kroczyło dalej, rugując w swym marszu przemoc, kłamstwo i dawne nałogi, które jakby złym chwastem obrosły ziemię polskię, rozsiane ręką zdrady i korupcji.

Dowódzcy gromad partyzanckich, idąc na pewną śmierć i torując przyszłym pokoleniom lepsze czasy, z uśmiechem na ustach i wesołem czołem, uzbrojeni we wiarę i ufność, jak dawni nauczyciele chrześciaństwa, podawali swe głowy pod rękę katowską, lub nadstawiali swe piersi kulom wroga, przepowiadali umierając lepszą przyszłość dla swych dzieci, jako nagrodę za zasługi i krew, przelaną na polu bitwy lub rusztowaniu.

Cieszkowski, Mielęcki, Langiewicz i inni dowódzcy ustąpili z placu bojów nad Wartą i Pilicą, ale miejsca ich zajęli inni dowódzcy, i powstanie trwa na całej tej przestrzeni.

Po ustąpieniu w skutek ran Mielęckiego z teatru wojny z okolic Konina, znalazł się książę Wittgenstein niebawem naprzeciw oddziałom tym samym, pod dowództwem Seifrida i Taczanowskiego, które się pierwszych dni kwietnia zreorganizowały pod swojimi nowymi przewódzcami, rozpoczynając na nowo walkę nad brzegami Warty.

Kolumny Witgensteina wyśledziły 29. marca obóz, formujący się pod Sadłnem w pobliżu Ruszkowa. Polacy po krótkim boju, spaliwszy most za sobą, cofnęli się w największym porządku do lasów kazimierskich, kładąc między siebie a nieprzyjaciół znaczne, nie do przebycia przeszkody, wstrzymując Moskali na miejscu bez możności dalszego ścigania. Powtórne spotkanie pod Sławęcinem zmusiło Wittgensteina do cofnięcia się do Koła. Obawiając się napadu zaczepnego sprowadzili Moskale znaczne posiłki z Konina, Łęczycy i Włocławka do Koła, fortyfikując się w tem mieście, gdyż zbliżanie się Taczanowskiego z okolic Kalisza i prawdopodobne złączenie się jego z Seifridem, zagrażało bardzo w Kole skoncentrowanym Moskalom pod Wittgensteinem.

Koło Wieruszowa w wieluńskim powiecie ucierano się także, gdzie mały oddział polski manewrował, przecinając komunikacje Moskalom między Częstochową i Kaliszem.

Ruchy te gromad polskich na pograniczu pruskiem odbywały się równocześnie z wystąpieniem oddziału Musakowskiego pod Szklarami w Krakowskiem, i utarczkami Czachowskiego w Opatowskiem, który po bitwie pod Grochowiskami maszerował do Brodów na spotkanie oddziału Grylińskiego i dla ściągnięcia lub porozumienia się z gromadą Turkietego w okolicach miasteczka Warki, ten zaś posunąwszy się ku Kozienicom, rozłożył się był w lasach między Ryczywołem i Kozienicami obozem.

(C. d. n.)

poszanowania godnych. Następnie przyaresztował znaczną liczbę tych ostatnich, pod pozorem, że się oddają temu smutnemu zarobkowaniu, nie będąc wpisane, a po ukaraniu kazał je wciągnąć w rejestra i zmuszał do odebrania pozwolenia, jakie zwykle otrzymują publiczne dziewczęta.

Morning Post, kończąc swój akt oskarżenia przeciw wyższej Izbie, powiada, że naród angielski jest mniej egoistycznym od lordów, którzy nim rządzą. Kiedy serce narodu raz jest wzruszone, niepodobna, aby jakaś niepewna trwoga zdołała przeszkodzić, by nie szedł za szlachetnym popędem.

Praga, 19. lipca.

(A) Dzienniki czeskie rzuciły się niemiłosiernie na pamflet diurnisty, pana Józefa Ranka. Mianowicie Boleslavan zadaje ciężkie ciosy nietylko pismakowi najętemu, lecz całej moskiewskiej koterji dekorowanej. Jak wiadomo powołuje się p. Rank w swojej broszurze na zdanie Hawliczka o Moskalach. Na to odpowiada Boleslavan: „Czyż uwierzy kto, iż ś. p. Hawliczek był by był zdolnym do apoteozowania cara moskiewskiego! Gdyby żył jeszcze, obrócił by broń swą niezawodnie przeciw teraźniejszym nieprzyjaciołom Polaków. Przypuszczenie to poprzeć możemy dowodami. Hawliczek nie bronił by nigdy polityki owych ludzi, którzy nie wierzą w narody, lecz wierzą w rządy; którzy zasady, w których obronie on niegdyś stawał, nazywają teraz pseudoliberalizmem; którzy się łączą z arystokracją, przeciw której wymierzone były jego najostrzejsze pociski; którzy zwątpili w przyszłość mniejszych narodów a otrzymują pochwały i hołdy od Ruskiego Inwalida, organu Murawiewów, Bergów i wszystkich tych barbarzyńców i brytanów azjatyckich. Jesteśmy silnie przekonani, iż Hawliczek wystąpił by teraz energicznie przeciw pewnym znanym panom, podobnie jak wystąpił przeciw znakomitemu piewcy „Slavy dcera,“ Kollarowi, jako też przeciw Wacławowi Hance, gdy tenże chełpił się swoim orderem moskiewskim. Koterja więc, przeciw której zwraca się Boleslavan, nie ma prawa powoływać się w wspomnionej kwestji na Hawliczka. Niedarował by on nigdy im, którzy w r. 1848 bawili się w demokratów sławiańskich, iż przyjęli ordery moskiewskie. Jak zresztą Hawliczek sądził i pisał o Moskwie, tego najlepiej dowodzi następująca jego „Pieśń o Moskwie,“ (którą podajemy czytelnikom w wolnym przekładzie; p. r.)

Gdzie ojczyzna ma?
Gdzie zamieć mroźna wiecznie dmie,
Gdzie szakal wyje, niedźwiedź mruczy,
Gdzie tchórz i kuna w śnieżnej mgle
Obchodzą gody, a wiatr im huczy
Pieśń, co odgłosem w stepie gra —
Tam kraj moskiewski, ojczyzna ma.

Gdzie ojczyzna ma?
Gdzie niewolnikiem cały lud,
Gdzie kozak z spisą stróżem prawa,
Gdzie godłem władzy mongolski knut,
Gdzie ukaz pisze nahajka krwawa, —
Tam moi mili, tam druhów ćma,
Tam kraj moskiewski, ojczyzna ma.

Gdzie ojczyzna ma?
Gdzie za myśl wolną, wolny śpiew
Kopalnia czeka lub Kamczatka,
Gdzie nie dochodzi swobody wiew,
Gdzie rajem jest sybirska chatka,
Gdzie dłoń żelazna wstecz ziemię pcha, —
Tam kraj niewoli, ojczyzna ma.

Gdzie ojczyzna ma?
Gdzie każdy wzniosły szlachetny czyn
W samym zarodku niszczy władza,
Gdzie w ciemnej nocy pogrążon gmin,
Gdzie doli, światła skarb nie osładza,
Gdzie państwo nocy od wieków trwa, —
Tam kraj moskiewski, ojczyzna ma!

Ziemie Polskie.

Kraków d. 20. lipca.

△ Coraz częściej słyszymy o pożarach miasteczek i wsi w Galicji; pogłoski o nich rozchodzące się przybierają jakieś intencjonalne rozmiary, jakby naumyślnie wypuszczone z kuźni, nawykłej do alarmowania różnemi piekielnemi postrachami. Koniec końców, wczoraj stróż marjacki widział pożar w okolicy Giebułtowa czy w samym Giebułtowie. (Giebułtów nie miechowski, lecz w tutejszym będący okręgu.) Przedwczoraj zaś na Podgórzu ogłaszano przez bębny, aby mieszkańcy zaopatrzyli się od wszelkiego przypadku ognia w stósowne narzędzia. Skutkiem czego właśnie teraz to obwieszczano, nie wiemy, — mówią jednak, że skutkiem poznajdywanych kartek, donoszących o mającem nastąpić spaleniu Podgórza.

W ostatnich też czasach kartki podobne, plakaty ohydne zagnieździły się w naszem mieście. Zawarte w nich najszkaradniejsze oskarżenia, które jako wymierzone z ukrycia, tendencyjnie złośliwe, dają poznać źródło nieczyste — moskiewskie. Podobne plakaty, gdyby się nawet w nich słuszne znajdowały zarzuty, każdy potępić powinien, bo nie wolno pierwszemu lepszemu wymierzać dowolnie sprawiedliwość; — ocenienie, czy kto godzien infamii lub nagany, należy dzisiaj, jak wiemy wszyscy, do kogo innego. Uzurpacja więc w takim razie ma na celu jedynie poróżnienie i rozdrażnienie mieszkańców między sobą, co właśnie jedynem jest życzeniem sprytnych ajentów moskiewskich!

Z Królestwa tyle wam tylko donieść możemy, że Czachowski, lubo jeszcze nie zupełnie zdrów, (jednak nie w skutek rany), znów działać poczyna — tymczasem doskonale się organizując. Mieliśmy sposobność słyszeć od jednego z jego przybocznych, co za ład, karność i duch panuje w oddziale tego energicznego partyzanta. Pomimo, a raczej właśnie dla tego, że naczelnik jest surowy i wymagający, ma ludzi samych wypróbowanych, zahartowanych na głód, nędzę, niewygody i ustawiczne walki z Moskalem. Zna każdego dokładnie, wie też, ile na niego rachować może; takich zaś, którzy choć raz ucieczką się splamili, pod żadnym warunkiem więcej nie przyjmuje.

Ale cóż niestety! kiedy mu brakuje często nietylko kawałka chleba dla strudzonego żołnierza, ale co gorsza, broni i amunicji. Nie może się z nikąd żadnych posiłków doczekać, — przewozu broni, którą potrzeba dostać z pewnego ukrycia, nikt się podjąć nie chce; sam zaś dla odległości i innych powodów uczynić tego nie może. Broń też, którą żołnierze jego posiadają, s a m a m o s k i e w s k a, bohaterstwem zdobyta na zabitym moskalu! — Jestto wprawdzie znakomity sposób ściągania sobie posiłków, atoli zanadto hazardowny, któremuby łatwiej o r g a n i z a c j a z z e w n ą t r z, zapobiedz mogła. Oddział Czachowskiego wynosi dotąd przeszło 300 ludzi, miejsca, dla wiadomych przyczyn, dzisiaj nie podajemy. O Oksińskim nic nie słychać, pomimo niedawnych pogłosek, że nanowo zbiera oddziały. Przyczyny rozpuszczenia oddziału różnie różni podają; to jednak zdaje się już dziś być pewnem, że sobie samowolnie, nie będąc do tego okolicznościami zmuszony, a więc bardzo nagannie postąpił.

Kraków 21. lipca.

(ski) Z krakowskiego województwa dochodzą nas coraz smutniejsze wieści o ucisku i prześladowaniu obywateli, jakiego dopuszcza się naśladowca Wiszatela, Czengiery. Dwóch pp. Bocheńskich braci uwięził znowu temi dniami, a grozi wszystkim, że jeszcze surowiej będzie postępował. Na lud wpływa przez swoich płatnych piesków, co w imieniu jego i cara szczekają fałsze nikczemne. Głosić on chłopom każe ciągle, że panowie zrobili powstanie tylko na to, aby przywrócić pańszczyznę. Lud naturalnie wierzy temu po części, ale też po części, i to większej, nie wierzy. Lecz czyliż nie można było zapobiedz temu, aby w zupełności tej bajce nikczemnej nie wierzył? Nie możnaż było, nie należałoż się to zaraz po 22. stycznia? Wszakże w informacji, wydanej dowództwom oddziałów przez komitet centr. z d. 22. stycznia, było wyraźnie nadmienione, aby obywatele w obec dwóch świadków i wójta ogłoszone uwłaszczenie zaprzysięgali i do akt gminnych wciągali. Czemuż tego nie wykonano? Chłop dziś powiada tak: *Ej, cobyśmy ino wiedzieli ze to na prawdę panowie się biją z Moskalami, o ojczyznę i o nas i o siebie — i zeby nam panowie zaprzysięgli, ze nie będzie jak świat światem pańszczyzny i czynszów, tobyśma mocny Boze capkami bestją Moskala zarzucili, a bilibyśmy się za wszystkich. Ale wierz ze ta, jak ci powiedzą?* W tych słowach, żywcem z ust ludu wyjętych, spoczywa cały wyrok surowej nagany dla tych, którzy byli powinni informację komitetu centr. z 22. stycznia wprowadzić w życie, a tego nie uczynili. Wyraźnie lud domaga się przysięgi, a komitet centr. jakby to przeczuł, wyraźnie ją w swej informacji przepisuje.

Widzimy tu jasno, czego dzisiejszemu powstaniu brakuje — dlaczego tak chwiejną idzie drogą. Gdyby głos mój mógł w chaosie tysiąca głosów coś znaczyć — wołałbym teraz z głębi serca: Nie zapominajcie o ludzie, a i lud wtedy nie wyda was w ręce wroga! Nie tyle tu chodzić powinno o przywdziewanie stroju chłopskiego na siebie, ile o podniesienie tego ludu do godności obywatelskiej, do równości w obec praw ludzkich. Gdybyście go należycie usamowolnili i uwłaszczyli, jużby tem samem był podniesionym z niziny swego poddaństwa pańszczyźnianego; a wtedy niebyłoby koniecznem ultimatum, proponowane przez 13 numer Kroniki, aby nie mogąc podnieść ludu do siebie, zniżyć się do niego strojem. Strój chłopski dobry jest, piękny i nie poniża nikogo, a nawet może jest i praktyczny: aleź nie może być jedynym środkiem do pogodzenia się z tym ludem, z którym z innej strony obywatele niektórzy braterstwa nie pragną. Oto na hańbę historji spółczesnej, zapisać tu musimy fakt, nadesłany nam z wiarogodnego źródła, o pewnej pani z Proszowskiego (a nawet jej nazwisko znamy), która zmusza włościan swojej wsi R.... do płacenia czynszów. Na prośby chłopów, przyrzekających za czynsz odrobić, jest nieubłagana. I ta pani nosi polskie nazwisko! Należy do tej wielkiej rodziny Polaków, których krew w obec niej płynie strumieniami, których setki giną na szubienicy!!! Oto są grzechy naszego żywota, oto jest ołów, co ściąga naród w dół jarzma, niewoli i brudu.

W Krakowie samym wszystko tak jak było. Rewidują, aresztują, zarządzają obławy i t. d. i t. d. Ważniejszym faktem dnia wczorajszego było znalezienie w ogrodzie botanicznym zabitego sześcioma pchnięciami sztyletu człowieka, jak się zdaje, podejrzanego. Nazywał się on podobno Powroźnicki, służył dawniej w c. k. wojsku przy ułanach, a ostatniemi czasy miał, jak słychać, zadenuncjować kogoś przed c. k. policją.

Rewizje po nocach odbywają się swoją drogą. Z piątku na sobotę patrol zadzwoniwszy do bramy domu profesora Kremera, gdy mu otworzono, pochwycił najprzód stróża między siebie a następnie przetrząsł cały dom, nietłómacząc się nikomu, z jakiej racji i z czyjego nakazu. Wczoraj w sądach odbywać się miała ostateczna rozprawa w procesie zarządcy drukarni Czecha, p. Franciszka Mikulskiego, (wypuszczonego właśnie wczoraj z 6tygodniowego więzienia, także za wyrokiem o przestępstwo drukowe przebytego), — a powodem procesu jest tajemna publikacja Głosu kapłana, o którą p. Mikulski został posądzony. W kościele św. krzyża odprawiło się wczoraj nabożeństwo za duszę ś. p. Wojciecha Szymonowicza, adjutanta Duuajewskiego. (Dowódzca i adjutant utonęli w Wiśle 20. czerwca.)

Do Kroniki piszą z Warszawy, iż słychać o odwołaniu Murawiewa, na żądanie zagranicznych mocarstw. Dobra ta, aczkolwiek bardzo wątpliwa wiadomość potrzebuje potwierdzenia. Ks. Feliński wysłany do Jarosławia, w rozmowie z carem, nazwany niewdzięcznym, usłyszał w końcu te słowa: „A teraz jedź, gdzie twoja matka była.“ — Cóż się stanie z Wielopolskim?

Zalecenie p. jenerał-gubernatora do naczelników wileńskiej, kowieńskiej grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej gubernji z d. 1. (13.) lipca 1863 roku.

Większa część ferm skarbowych i innych artykułów czynszowych, zostających pod zarządem izby dóbr państwa, znajdują się w dzierżawie u miejscowej szlachty i obywateli pochodzenia polskiego, z których wielu niezważając na znakomite korzyści, otrzymywane przez nich z posiadania własności rządowej, wzięli czynny udział w powstaniu i używają znacznej części dochodów z dzierżawnych majątków na podtrzymanie ruchu rewolucyjnego w kraju i na pomaganie powstańcom.

Zważywszy, iż dla przywrócenia spokoju i porządku niezbędnem jest pozbawić złomyślnych wszelkich środków do dalszego prowadzenia ich występnych czynności, najpokorniej proszę Waszej Ekscelencji rozkazać wszystkim powiatowym wojennym naczelnikom i sprawnikom powiatowym powierzonej panu gubernji, aby ci ściśle czuwali nad dzierżawcami ferm skarbowych i innych artykułów czynszowych, i gdyby się pokazało, że którykolwiek z tych dzierżawców lub ich rządców i administratorów bierze udział w powstaniu, dostawując bandom pieniędzy, broni, żywności, albo ukrywając od władz miejscowych i oddziałów wojennych buntowników lub też miejsca ich przytułku, tudzież osobistem uczestnictwem w powstaniu, poduszczaniem włościan, werbunkami, rozpowszechnianiem podburzających proklamacyj i w ogóle podejrzanem postępowaniem i wydaleniem się z miejsca pobytu: to po otrzymaniu o tem wiadomości naczelnicy wojenni i sprawnicy, postępując z winnymi na zasadzie §§. 9 i 13 wydanej przezemnie instrukcji dla wojenno cywilnego zarządu policyjnego, i usunąwszy ich z miejsca zamieszkania, obowiązani są według brzmienia §§. 14 i 19 tejże instrukcji bezzwłocznie zabrać wszystkie produkta i inną majętność, oraz gospodarstwo będące własnością dzierżawców, sprzedać takowe i otrzymane pieniądze złożyć do miejscowej Izby skarbowej, zawiadamiając jednocześnie i izbę dóbr rządowych, dla przyjęcia ferm i artykułów czynszowych i oddania takowych innym pewniejszym dzierżawcom.

Zalecając Waszej Ekscelencji czuwanie nad ścisłem wykonaniem niniejszego rozporządzenia, proszę pana zawiadomić o takowem miejscową Izbę dóbr rządowych dla należytego z jej strony wykonania. (Oryginał podpisał:) Jenerał piechoty Murawiew.

Z Wiednia.

Wiedeń dnia 18. lipca.

(?) Darujcie, żem wam żadnego nie przesłał sprawozdania z posiedzeń Izby poselskiej z d. 14. i 15. lipca. Niebędąc bowiem w Wiedniu nie mogłem też tego uczynić. Ale muszę wam powiedzieć, żeście wcale niewiele na tem stracili, gdyż jak wam wiadomo, obradowano w tychże dniach nad projektem prawa, tyczącego się skorszego traktowania projektów do praw, odznaczających się wielką objętością, jak n. p. prawa konkursowego, potem postępowania w sprawach karnych i cywilnych, a na ostatku samego kodeksu karnego i t. p. Czasby już był, aby postępowanie tak karne, jak zwłaszcza cywilne z kretesem zmieniono. Zmian tych oczekiwano już dawno i sądzono, iż jeszcze p. Kraus, a później p. Nadasdy coś w tym względzie uczynią. Wszakże nadzieje były daremne, a wiedeńskie dzienniki przedrwiwały sobie onego czasu z obu, mówiąc, iż p. Kraus przejęty do żywego galicyjską procedurą cywilną, chciałby był nią uszczęśliwić wszystkie kraje rakuzkie, tak samo jak p. Nadasdy zamyślał poczęstować znowu procedurą węgierską rzeczone kraje rakuzkie.

Wydział, wysadzony do zastanowienia się nad ministerjalnym projektem do wspomnionego prawa, chciał z początku cały pro[illegible]załtem odrzucić, i to w Izbie oświadczy[illegible]oponować, mając na uwadze niewłaściwość kroku, wiele szkody dla Izby samej i dla stanu konstytucyjnego w przyszłości wyniknąćby mogło. Przytomny obradom wydziałowym p. Schmerling, podołał wszakże wpłynąć na członków o tyle, iż wydział nie z czystem odrzuceniem przed Izbą wystąpił, ale z projektem całkiem odmiennym od rządowego. Przez zmianę taką nie mogło ministerstwo osiągnąć celu, który sobie pierwotnie wytknęło. W czasie rozpraw starano się poprawkami i dodatkami cokolwiek rzecz naprawić, ale nie wszystkie poprawki i dodatki zostały przyjęte. Nasi delegaci głosowali za komisją prawie zawsze. W takich okolicznościach przyjęte prawo przy czytaniu drugiem nie mogło zadowolnić ani ministerstwa, ani Izby. Dla tego nie zadziwi nikogo, iż przy trzeciem czytaniu upadło, albowiem nawet ministrowie, którze są posłami, równie jak nasi za niem nie powstali. Ztąd pochodzi, iż z odrzucenia prawa wspomnionego nie tylko Izba, ale i publiczność bardzo zadowolona.

Dzisiejsze posiedzenie zaś nie wzbudzało najmniejszej ciekawości, albowiem zajmowano się na niem niemal wyłącznie wysadzaniem komisji do rozmaitych wniosków rządowych i z Izby poczynionych. Że zaś p. Plener miał dziś wnieść budżet na rok 1864, przeto zgromadziło się prawie całe ministerjum. Pp. Dzieduszyckiemu, Rogawskiemu i Szeliskiemu, równie jak pp. Prażakowi i Belcredemu udzielono urlopy, pierwszym trzem na 8 dni. Z naszych posłów jest tylko dwunastu obecnych na posiedzeniach; reszta atoli albo choruje, albo bawi w domu za urlopem. Owoż okoliczność tą nieprzyjemne robi wrażenie na słuchaczach polskich, z góry na swojską kupkę poglądających. Pocieszamy się jedynie tem, iż chorzy mogą wyzdrowieć i na swe stanowisko powrócić; a urlopowanym powychodzą urlopy i wracać znowu wypadnie. Kto w domu jest niezbędnym i i przytem dobrze służy sprawie, tego uwagi nasze się nie tyczą. Lecz dajmy temu spokój; może później przyjdziem jeszcze kiedyś na ten tor.

Po załatwieniu drobnych spraw bieżących przeczytano interpelację dr. Stamma i przyjaciół, wystósowaną do ministra finansów i handlu względem doglądania fabrykacji prywatnych szyn kolejowych, przeznaczonych do publicznego użycia. Potem przeczytano dwie petycje z Pragi i z Wiednia.

P. Plener przedkładając dzisiaj swój budżet na rok 1864, uzasadniał przedłożenie swoje w bardzo długiej mowie, którą znaleźć możecie w różnych gazetach wiedeńskich w całkowitości. Jak zawsze, tak i teraz będzie deficyt, który znowu pokryć trzeba albo podwyższeniem podatków, albo pożyczką i sprzedażą dóbr skarbowych. Wiedeńska Presse dobrze osądziła wspomniony deficyt. P. Plener i tego roku nie zdobył się na inszy pomysł; jak nie ma pieniędzy do opędzenia wszystkich potrzeb, to albo pożycza, albo dobra sprzedaje, albo też chce podwyższenia podatków obojga. Tylko w tym razie możnaby krok jego usprawiedliwić, gdyby się przekonano, z postępowania państwa rakuzkiego w sprawie polskiej, iż niesione ofiary nie obrócą się w niwecz, tak jak to się w wojnie krymskiej stało. W czasie pokoju wydawać bowiem na budżet wojskowy takie sumy neapolitanskie, bez osiągnięcia celu szczytnego, połączonego z tak widoczną korzyścią dla siebie — byłoby nie do darowania. Ustawiczne wahanie się powinno w końcu ustąpić miejsca sprężystemu i tak jasno wskazanemu działaniu, a poczynione w wschodniej wojnie doświadczenia nie powinny pójść w las dzisiaj. Zdaje się nam, iż tylko ten kierunek rządu wpłynąć potrafi na branie udziału naszych posłów w obradach budżetowych. Postępowanie władz galicyjskich dzisiejsze mogłoby ich od zamiaru takiego odwieść, gdyż widzą tutaj, jak p. Balabin ręce zacierając, cieszy się i dziękuje za przysługi oddawane. Kiedy p. Bałabin się cieszy, to Austrja, a mianowicie Polacy smucić się powinni, i rzeczywiście się smucą, zwłaszcza ci ostatni!

Prawo konkursowe, przedłożone Izbie przez Bergera w imieniu Izby adwokackiej wiedeńskiej, odesłano zgodnie z wnioskodawcą do wydziału, wysadzić się mającego dla rozebrania projektu takiego samego, przez rząd przedłożonego. Do tego wydziału wybrano tedy na wnio-

sek Herbsta, 12 członków z Izby, mianowicie: Mühlfelda, Bergera, Kirchmajera, Wintersteina, Taschka, Contiego, Riehla, Kaisera, Mandelblüha, Schindlera, Tschabuschnigga, a przy powtórnem głosowaniu Broschego. Potem uzasadnił Iskra swój wniosek względem ułożenia prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Do wydziału tego wybrano 9 członków, a tymi są: Dobblhoff, Iskra, Schindler, Tschabuschnigg, Grocholski, Fleckh, Mühlfeld, Brinz, Van der Strass. Jak dalece prawo takie potrzebnem jest, wiemy i czujemy to bardzo dobrze. Chwała Bogu, że choć raz już nie trzeba będzie zależeć w tym względzie od samowoli urzędów politycznych! W końcu postanowiono po kilkakrotnem przemówieniu Taschka i Wintersteina, potem Herbsta, Mühlfelda i Brinza przystąpić do wybrania komisji, któraby zdała sprawę Izbie z przedstawienia wydziału, kontrolującego długi państwa a wybranego roku zeszłego. Taschek, sprawodawca wydziału kontrolującego, chciał bowiem, aby nie wybierano nowej w tym celu komisji i aby on sam zdawał sprawę. Winterstein przeciwnie wniósł, aby nowy wysadzić wydział do rozpoznania sprawozdania komisji kontrolującej. Mühlfeld i Herbst popierali Wintersteina, a Brinz Taschka. Dopiero Tschabuschnigg zrobił wniosek pośredniczy, aby sprawozdawcy kontroli wolno było głos zabierać w Izbie, ile razy to za potrzebne uzna, i pogodził obie strony. Wniosek Wintersteina z dodatkiem Tschabuschnigga został nareszcie większością głosów przyjęty. Do komisji tej nie wybierano dzisiaj członków z powodu późnej pory i znużenia; ma ona się składać stósownie do wniosku Wintersteina z 9 członków, którzy z Izby wybrać się powinni, jak Mühlfeld zaproponował.

Jutro posiedzenie o 10 zrana. Porządek dzienny: wybór komisji do rozebrania sprawozdania wydziału kontrolującego; wniosek Mühlfelda względem dopuszczenia żydów do notarjatów, prawo osiedlenia w gminach; pierwsze czytanie budżetu. Posiedzenie zamknięto o $1^3/_4$ po południu.

Interpelacja posła Rady państwa hr. Potockiego do Wys. ministerjum opiewa dosłownie:

„Jak wiadomo z doniesień czasopism, strzelano powtórnie na ulicach Krakowa do ludności, przyczem niektórych zabito lub raniono.

Z tego powodu porozlepiała c. k. dyrekcja policji krakowska 15. b. m. następujące ogłoszenie do ludności.

(Tu następuje drukowane już w Gazecie Narodowej ostrzeżenie krakowskiej władzy policyjnej).

Z ogłoszenia tego pokazuje się, że owe krwawo zakończone ekscesa niemogą być przypisane ludności krakowskiej, lecz tylko niektórym ludziom złej woli, a władza policyjna daje poniekąd świadectwo ludności krakowskiej, że takowa nietylko postępowanie tych niektórych złej chęci niepochwala, ale nawet potępia.

Niemożna się wstrzymać od uwagi, że nawet zbiegowiska ludności, których ludzie złej woli używają do ekscesów, możnaby łatwo umknąć, gdyby tylko częste transporty złapanych powstańców lub poszukiwania domowe, o ile takowe są koniecznemi, odbywały się bez szumnej ostentacji, bez zamykania ulic, bez gwałtownego włamywania się, a zato z większym taktem, z wiekszem szanowaniem naszych uczuć i z mniejszą pogardą dla ludności, niżto się dotychczas działo.

W obec takiego zachowania się ludności, jak je sama władza policyjna przedstawia, są owe krwawe środki nie do wytłumaczenia, a to tem bardziej, że poprzednio władza policyjna takowej nie ostrzegła i nie wzywała do rozejścia się. Całkiem zaś nie do wytłumaczenia jest to, że roztropnej i ekscesa takie potępiającej publiczności zagrożono na przyszłość powtórzeniem takich krwawych środków bez poprzedniego zawezwania do rozejścia się, podczas gdy bezpośrednie używanie broni może być zastósowanem przeciw osobom pojedynczym i przy osobistem wykroczeniu, a nie przeciw całej ludności.

Niewątpiąc że rząd nakaże śledzenie wypadków tych, a mianowicie zajścia z 14. b. m., pozwalam sobie zapytać:

1. Czy rząd ograniczy się w tym wypadku na sprawozdania władz krajowych, lub czyli zarządzi śledztwo?

2. Czy niezechciałby rząd bezwłocznie polecić władzom galicyjskim, ażeby na ludność bez poprzedniego zawezwania do rozejścia się nie strzelano?

Jestem zmuszony przyłączyć do tego jeszcze inne pytanie. O zaszłym d. 14. b. m. wypadku podał poseł galicyjski Benoe w krakowskim urzędzie telegraficznym telegram do Wiednia, a mianowicie do mego kolegi Zyblikiewicza, następującej treści:

„Dr. Zyblikiewicz, poseł Rady państwa w Wiedniu. — Po obiedzie przedsięwzięto na ulicy Siennej przy silnej asystencji wojskowej z wielką ostentacją rewizję domową; zgromadziło się wielu spokojnych widzów na głównym i małym rynku. Przy odwożeniu aresztowanych świstali uliczniey. Urzędnik policyjny kazał dać ognia bez powodu i ostrzeżenia. Raniono ciężko wielu na małym rynku z dala stojących. Policjanci i żołnierze ścigali pojedyncze osoby, kalecząc kolbami i szablami. Przy odnoszeniu rannych strzelano na głównym rynku. W mieście wzburzenie i smutek. Między rannymi jest dwóch księży: Gorczalewicz, starzec 60letni, Sokulski kontuzjowany. Sługa kościelny Belica lekko ranny, równie jak i żona mieszczanina. Metzger i Ząbek bardzo ciężko. — Benoe, poseł sejmu krajowego.“

Nazajutrz otrzymał oddawca następującą odpowiedź odmowną:

„Pan Benoe, poseł krajowy w Krakowie. Telegram WPana zwraca się z powodu treści niedopuszczalnej.“ C. k. główny urząd telegraficzny. Kraków 15. lipca.

Składając akta te na stół wys. Izby, pozwalam sobie zapytać: 1. Czy krakowski urząd telegraficzny nietylko w formalnym, ale także w materjalnym względzie działał podług instrukcji? 2. Czy instrukcje tak daleko sięgają, że nawet poseł rady państwa podczas sesji niemoże być o tak ważnych wypadkach w swoim kraju rodzinnym drogą telegraficzną uwiadomionym? Adam Potocki, Ludwik Ruczka, dr. Bętkowski, Dobrzański, Cielecki, Krzysztofowicz, dr. Fleckh, M. Heysz, Berger, dr. Hassner, Kinderle, dr. Zyblikiewicz, Stanisław Morgenstern, Gutowski, Grocholski, Kirchmajer, Wężyk, dr. Rechbauer, dr. Gross, dr. Haan, Dabon, Kemeter.

Interpelacja hr. Eugeniusza Kińskiego do wys. ministerjum:

§. 5. prawa z 27. października 1852 tak opiewa: „Nikt niemoże być do pobytu w pewnem miejscu lub kraju bez prawnie uzasadnionego zobowiązania zmuszonym (internowanym, konfinowanym.)

Ponieważ obecnie zachodzą liczne internowania, to upraszają podpisani W. ministerjum o udzielenie: 1 powodów, jakie rząd skłoniły do licznych internowań? 2. treści istnieć mogącego traktatu międzynarodowego lub innych układów.

E. Kiński, Alfred Skene, M. Kaisersfeld, I. v. Eichhoff, dr. Fleckh, M. Heysz, dr. Rechbauer dr. Berger, dr. Gross, Wohlwend, dr. Haan, Pummerer, dr. Haffner, dr. Taschek, dr. Stieger, Eiselsberg, M. Gschnitzer, Lohninger, Herbst, dr. Neumeister, Kuranda.

Kronika.

* **Aresztowania i rewizje.** Wczorajszy dzień będzie pamiętnym w dziejach Lwowa: od godziny 5 zrana do późnego wieczora c. k. policja była zajęta rewizjami i aresztowaniami. Kogo tylko, czy dla stroju, czy z twarzy uważano za obcego i podejrzywano go, iż brał lub ma zamiar wziąść udział w powstaniu polskiem aresztowano go na ulicy, na spacerze i odstawiano do policji.

Przetrząśniono hotel Hofmanna (dawniej rosyjski) gdzie aresztowano dwie osoby, i hotel Europejski, odbyto rewizje na Łyczakowskiej ulicy u pp. Olszewskiego i Ubysza, a z pomieszkania drugiego aresztowano dwóch mężczyzn, zaopatrzonych w legalne paszporta; aresztowano po poprzedniej rewizji trzech panów Wasilewskich: Tadeusza, Antoniego i Wincentego, braci zasłużonej właścicielki pensjonu panieńskiego, p. Felicji Wasilewskiej; aresztowano też powtórnie p. Tadeusza Niewiadomskiego, jako też innego pana. Aresztowano także na ulicach bardzo wielu ludzi przechodzących. Dzisiaj zaś o godzinie $4^1/_2$ zrana odbyła się rewizja u cukiernika tutejszego p. Rothlandera, przy której aresztowano dwóch młodych ludzi.

* **Pogrzeb ś. p. Kazimierza Mielęckiego.** Bromberger Zeitung tak opisuje: Dnia 12. b. m. około godziny 10. wieczór przywieziono do Łabiszyna wśród odgłosu dzwonów ciało zmarłego dowódzcy powstańczego Kazimierza Mielęckiego. Już przed godziną 9. niezliczone tłumy ludzi posuwały się z Łabiszyna i okolicy ku gościńcowi barcińskiemu, zkąd miał nadejść kondukt. Przed konduktem postępował liczny nadzwyczaj zastęp włościan w narodowym stroju z płonącemi pochodniami i olbrzymiemi chorągwiami. Za włościaństwem szło licznie zastąpione duchowieństwo, za duchowieństwem karawan. Trumnę niesiono na rękach. Oprócz białego krzyża nie miała ona żadnych oznak, równie też nie miała żadnego napisu. Za trumną prowadzono osiodłanego konia zmarłego. Dalej poruszała się nieprzejrzana mnogość ludu, a powozy zamykały kondukt wolnym krokiem do kościoła katolickiego w Łabiszynie posuwający się. Dwór hr. Skórzewskich leżący przy drodze był jasno oświetlony. Ludzie niosący pochodnie zatrzymali się przed kościołem i utworzyli szpaler, wzdłuż którego przeszedł cały kondukt, poczem pochodnie pogaszono. Nazajutrz pochowano ciało w grobie familijnym Mielęckich na cmętarzu łabiszyńskim.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki zajęte wyłącznie odpowiedzią moskiewską. Język francuskich staje się coraz więcej stanowczy i groźny. Miłośnicy pokoju pocieszają się jedynie spóźnioną porą. Lecz pośpiech, z jakim wysłano z Paryża, Londynu i Wiednia do Petersburga stanowcze zawezwanie do przyjęcia stawianych warunków, wskazuje właśnie iż pomimo spóźnionej pory akcja szybko nastąpić musi.

Telegram nasz dzisiejszy mówi iż Austrja wysłała już notę do Petersburga, w której żąda przyjęcia sześciu punktów. Pokazuje się więc, że i tych sześciu punktów nie przyjęła Moskwa. Anglja i Francja zaś mają żądać natychmiastowego ogłoszenia zawieszenia broni, zostawiając co do reszty sposobów załatwienia sprawy polskiej, drogę porozumiewania się.

Depesza moskiewska, wręczona w Wiedniu, jak się dowiaduje O. D. Post, ma być we wszystkiem odmowna. Nie przyjmuje ani zawieszenia broni, ani konferencji, ani nawet sześciu punktów. „Austrja proponowała Moskwie kilka odpowiednych środków do uspokojenia królestwa Polskiego, ma argumentować Gorczaków. Niektóre z tych środków znajdują się już w wykonaniu. Reszta zaś zawiera w sobie pewne zasady ogólne, których rozwój zastrzega sobie car skoro przyjdzie czas po temu.“

Mimowoli odpowiedź ta uczyniła wrażenie w gabinecie wiedeńskim.

Nie wzgląd na zamierzone w parlamencie angielskim rozprawy spóźnił odpowiedź moskiewską, lecz zupełnie inna okoliczność. Presse utrzymuje wedle źródeł nadwornych, że „jeszcze w ostatnim tygodniu Moskwa za pośrednictwem dyplomacji pruskiej usilne czyniła wytężenia, by Austrję przyciągnąć na swoją stronę. Uważano gabinet wiedeński za tak krótkowidzący, iż hr. Werther poseł pruski w Wiedniu z wyższego polecenia petersburgskiego ofiarował mu rolę rozjemcy w toczącym się procesie dyplomatycznym. Lecz odsunęła wytrwale te pokusy od siebie i zniszczyła tym sposobem ostatnie widoki świętego przymierza. To wpłynęło na utwierdzenie w dworach zachodnich dobrej opinii o Austrji, i daje nadzieję, że gabinet wiedeński przyjmie teraz i projekt rozejmu za swój. W ogóle propozycja zawieszenia broni jest kamieniem probierczym szczerości nietylko Moskwy lecz i Austrji.“

W Londynie, jak donosi l'Opinion nationale z 19. b. m.—panuje wielki niepokój względem Polski. „Naród nie ustaje w okazywaniu swoich sympatyj dla dobrej sprawy, ale lordowie czerpią swe natchnienia tylko w nędznych rozważaniach i w fałszywych rachubach interesu na gładkiej drodze. Stracili oni z oczu wysokie pojęcia polityczne, które jedynie mogą zapewnić przeznaczenia narodów, bo nie pomyśleli o tem że życie narodów, pomimo pewnych pozorów jest ściśle związane z wypełnieniem wyższych obowiązków, którym potrzeba umieć poświęcić w razie potrzeby okręta ludzi i skrzynie, napełnione złotem.

„Ministrowie sami są co do zdań podzieleni. Oto co czytamy w tym względzie w jednej korespondencji z Londynu:

„Jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, gabinet podzielony jest pod względem załatwienia sprawy polskiej na trzy prawie równe partje:

„Jedna partja żąda demonstracji spokojowej przeciw Moskwie, przez zerwanie stosunków dyplomatycznych, motywowane polityką przeciwną traktatom z r. 1815 i okrucieństwami, popełnianemi w Polsce przez jenerałów moskiewskich.

„Druga partja pragnie poprzestać na tem, co się dotąd zrobiło, i zaniechać wszelkich ostatecznych negocjacyj; a nakoniec trzecia chciałaby dalej prowadzić rokowania, nie troszcząc się bynajmniej o poniżającą sytuację, w którą Anglja popadła przez swe urzędowe oświadczenia, iż nie ma wcale chęci domagania się sankcji swoich żądań.“

„Otóż to są lordowie, woła l'Opinion nationale, którzy mają pretensję rządzić światem i którzy śmią sobie pochlebiać, iż stoją na czele cywilizacji! Chełpią się, iż są najsilniejszą podporą wolności w Europie — a kiedy widzą naród bohaterski, powstający w imieniu tej wolności, w którą lubią się tak ubierać, obradują poważnie, aby wiedzieć, czyli zostawienie go barbarzyńcom, którzy poprzysięgli go wytępić, nie zgadza się z regułami mądrości.

„Czyliż nie wiecie, patrycjusze wysp, że jeżeli kwestja polska nie zostanie prawem i sprawiedliwością załatwioną, to na Wielką Brytanję spadnie za to całkowita odpowiedzialność?

„Rząd francuzki nie pragnąłby, w istocie, więcej jak tylko wypełnienia względem Polski obowiązków, jakie tak święta sprawa na wszystkie cywilizowane wkłada narody; ale chciałby widzieć wspólnie z nim idącą Anglję jak w r. 1854.

„W Londynie zatem prawdziwy węzeł kwestji. Odpowiedź Moskwy oczekiwana z dnia na dzień, a godzina wahania się minęła; wszelkie pozory powinny nakoniec zniknąć; potrzeba się oświadczyć albo za Polską albo za Moskwą, za wolnością albo despotyzmem; potrzeba wybierać między ofiarami a katami: potrzeba albo poświęcić zasady Murawiewowi, albo Murawiewa zasadom.

„Niechaj ministrowie królowej Wiktorji nad tem się zastanowią. Pozbawiają oni własny kraj całego uroku; wyciskają własnemi rękami niezmazalne piętno na czole Anglii, jeżeli przez małoduszność lub przez egoizm poświęcają Polskę w chwili, gdzieby podanie jej ręki ocalić ją zdołało.“

Sprawozdanie Rządu narodowego na rok administ. 1863 wykazuje, jak donosi wiedeńska Sonntags-Ztg., iż Rząd narodowy rozrządzał jako dochodami zwyczajnemi 14 milionami rubli, jako nadzwyczajnemi zaś 23 milionami, razem 37 milionami. Z tego wydano dotąd na armię i jej uzbrojenie 18 milionów, na urzędników 1 milion 280.000 rubli. Rząd sam spotrzebował zaledwie $^1/_{10}$ miliona. Jako dobrowolny datek otrzymał Rząd narodowy przeszło 2 miljony. Z tego się pokazuje, iż budżet Rządu narod. jest pomyślnym, a jeśli takowy pomimo to myśli o zaciągnieniu pożyczki 7milionowej, to przyczyna tego nie leży w braku pieniędzy zapasowych, lecz szukać jej należy w planach Rządu i w usiłowaniu jego, aby wystawić przed zimą jeszcze armiję polską około 70tysięczną. Korespondent Wrocławskiej Gazety pisząc o tym samym przedmiocie, podaje odmiennie nieco cyfrę zaciągnąć się mającej pożyczki. Podług jego doniesienia pożyczka ta przymusowa wynosić ma 21 milionów złp. czyli $3^1/_2$ mil. tal.; $^1/_3$ tej pożyczki ma przypaść na Królestwo, $^2/_3$ zaś na Litwę i resztę prowincyj. Listy osób najmajętniejszych w kraju, mających jedynie kontrybuować do tej pożyczki, są już sporządzone i oznaczone już są kwoty, które każda z nich ma subskrybować.

Sonntags Ztg. donosi także, iż reprezentanci Rządu narodowego przy dworach zagranicznych ogłoszą niebawem, jeśli Anglja i Francja nie pomyślą szczerze o daniu Polsce rzeczywistej pomocy, „księgę błękitną“, którąby dowiedziono światu, iż Polacy chwytając za broń w celu odzyskania niepodległości, zachęceni byli i pobudzeni do tego z Paryża i z Londynu niejednem słowem pociechy i niejedną obietnicą.

Wydział emigracji polskiej w Paryżu wydał okólnik „do pań polskich zagranicą“ z podziękowaniem za wspieranie ruchu narodowego. Ostrzega je zarazem przed zabiegami resztek zwolenników Towiańskiego, którzy żyją w obłędzie że Polskę można wybawić tylko modlitwą i ćwiczeniami duchownemi.

Journal de St. Petersbourg czym wiadomo, że rozpisana w Moskwie trzecia branka została odłożoną w guberniach Wilna, Kowna, Grodna, Wołynia, Kijowa i Podola, bez wątpienia nie z miłości dla ludu, lecz z obawy przed wzburzeniem włościan.

Wydział petycyjny Izby posłów wiedeńskiej Rady państwa miał d. 20. b. m. posiedzenie przed południem i obradował nad petycją jen. Langiewicza. Ministrowie Schmerling, Rechberg, Mecsery i Hein byli obecni. Minister policji rozwiódł się szeroko nad okolicznościami, które wywołały i towarzyszyły internowaniu jenerała, złożył odnośne akta oryginalne i usprawiedliwiał internowania ze stanowiska europejskiego prawa publicznego, tudzież ze stanowiska politycznego i finansowego. Inni ministrowie bronili również pozycji rządowej. Wydział, jak się zdaje Jen. Korrespondencji, był bardzo zadowolony temi wykładami, lecz nie powziął jeszcze żadnej uchwały. Dopiero na posiedzeniu najbliższem ma wydział sformułować wniosek motywowany względem petycji jen. Langiewicza.

Od granicy rumuńskiej 19. lipca.

(*r*) O wyprawie pod dowództwem Miłkowskiego dowiadujemy się bliższych szczegółów. Zbierała się ona od trzech miesięcy w Tulczy, lecz nie miała ani broni, ani środków przeprawy. Przysłano jej 150 starych greckich karabinów z Stambułu, bo 200 sztućców angielskich skradł kapitan okrętu handlowego, Grek, który się podjął transportu, i zamiast sztućców podsunął kilkadziesiąt starych niepotrzebnych rusznic odwiecznych. Zebrani w Tulczy ochotnicy nie chcieli już czekać dłużej, zniecierpliwieni ciągłemi zwłokami. Postanowili bądź co bądź przerznąć się na Podole. Przy wielkiej ilości szpiegów moskiewskich, i przy przychylności księcia Kuzy dla Moskwy, niepodobnem się wydawało przeprawić tę broń na wozach aż do granicy Multan w okolice Lipkan. Więc zdecydowano się, przenieść samym broń przez terytorjum rumuńskie. Lecz gdy wszystkie wojska moskiewskie z Besarabii skoncentrowane były w miejscu, gdzie Besarabia rumuńska z moskiewską suchą granicą się styka, więc wylądowawszy niepodobna było małej garstce, z której połowa prawie była jeszcze nieuzbrojona, w tem miejscu wkraczać na terytorjum moskiewskie, i przez kilkadziesiąt mil Besarabii się przerzynać na Podole.

Nie pozostawało nic innego jak iść ziemią rumuńską aż pod Lipkany i ściągnąć po drodze ochotników i broń. Pochód ten jednak musiałby trwać dni kilkanaście. Od Reni ruszyli ochotnicy 13. lipca w dwóch oddziałach, z których jeden liczył 250 ludzi, drugi o dzień drogi za nim idący 150 ludzi. Książę Kuza wysłał batalion piechoty i szwadron jazdy, aby zmusić oddział polskich ochotników do złożenia broni. D. 15. pułkownik Calinesco, dowódzca rumuński, wezwał pierwszy oddział Polaków do poddania się, a gdy otrzymał odmowną odpowiedź, chciał użyć przemocy. Przyszło do walki, ale krótkiej. Rumuni poszli w najzupełniejszą rozsypkę. Cząstki batalionu piechoty i szwadronu jazdy rozbiegły się na wszystkie strony i oparły się dopiero to w Gałaczu, to w Jasach, to w innych miastach. Ze strony polskiej padło 16 a 24 raniono, ze strony Rumunów 18, a rannych było 45.

Książę Kuza wysłał wtedy większą siłę, którą miał pod ręką, t. j. dwa bataliony piechoty i dwa szwadrony jazdy, które zabiedz miały znowu drogę oddziałowi polskiemu, posuwającemu się ku Lipkanom wzdłuż granicy moskiewskiej. Polacy z początku zamierzali stawić opór, ufni w swą odwagę. Wdanie się jednak osób innych, jak i wiadomości z Podola sprawiły, że po kilkugodzinnem traktowaniu skłonili się do złożenia broni. Działo się to pod Costangali.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 22. lipca 10 godzina rano. Gabinet wiedeński odrzucił stanowczo projekt moskiewski załatwienia sprawy polskiej na konferencji trzech mocarstw, które Polskę rozebrały. Stanowczo żąda przyjęcia sześciu punktów i już wysłał w tym względzie noty do Petersburga, Paryża i Londynu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Journ. medecinal podaje, że w pomieszkaniu, gdzie chorzy leżą, powietrze się odświeża, gdy na żarzące węgle nasypie się miałkiej, upalonej kawy, której się bierze tyle ile wejdzie na koniec noża. Zmielona, a poprzednio upalona kawa, służy także wybornie do konserwowania zwierzyny i innego mięsa jeżeli takowe posypie się kawą. Parę łyżek kawy mają zachować bez zepsucia głuszcza przez kilka dni w stanie świeżym.

— Podług ogłoszenia c. k. ministerstwa finansów z dnia 16. b. m. wynosiła suma znajdująca się w obiegu drobnych pieniędzy papierowych z końcem maja r. b. 10,983.641 zł.

— Pisma zagraniczne donoszą, że w Anglji najpiękniejsza pogoda sprzyjała żniwom, które się z dnia 10. lipca rozpoczynały. Ceny pszenicy nie podniosły się wcale, odbyt nader trudny, w handlu zupełna stagnacja. O Francji toż samo donoszą. W skutek takowego usposobienia targów angielskich i francuzkich, ceny zboża zniżyły się znów w Wrocławiu, pokup zupełnie ustał i ogranicza się jedynie na miejscową potrzebę. W dzisiejszem położeniu handlu zbożowego targ wrocławski mało kraj nasz obchodzi; postępuje on bowiem w ślad targów angielskich i francuzkich, ceny zaś zboża w Anglji i Francji tak są niskie, iż o odbyciu w tamte strony myśleć u nas nie można.

— W zeszłym roku zebrano w Bawarji przeszło 224 000 centnarów chmielu. Na produkcję własną zużyto 60000 cent., a wywieziono za granicę 140.000 cent. w wartości $2^1/_2$ milionów złr.

— Galic. dyrekcja pocztowa zarządziła, że zacząwszy od 16 lipca b. r. poczta między Głogowem a Rzeszowem, dotąd trzy razy w tygodniu odbywana, zamienioną została na codzienną.

— Na targu wiedeńskim ceny okowity zaczęły się znowu podnosić: ofiarują po 51 do $52^1/_2$ kr. za gr. W Pradze płacą po 48 kr. bez naczynia. Śliwowicy można dostać wiadro po 21—23 złr.

Część urzędowa.

Posiedzenie Rady miejskiej

we czwartek dnia 23. lipca b. r. o godz. 6 wieczorem odbyć się ma, na które panów Radnych zapraszam.

Na porządku dziennym wszystkie sprawy, zaległe z posiedzenia rozpisanego na 16. b. m.

Lwów dnia 20. lipca 1863.

Vrabetz

Przyjechali od 18. do 20 lipca,

PP. Witosławski W. z Wołynia, Łaźniński A. z Podola, Augustynowicz B. z Oszczaniec, Pawlikowski W. z Małnowa, hr. Morsztyn T. z Krakowa, Maliński M. z Wołynia, Kellerman A. z Tryńczy, Wybranowski L. z Drohiczówki, br. Schoten E. z Slawonii, Rubczyński A. z Stanina, Löfler F. z Krzyweczy, Dembowski T. z Podola, Udrycki A. z Wielkich Mostów, Pacher K. z Krakowa, Cywiński M. z Telacz, Stojowski M. z Potoka, Komar T. z Uścia, Jędrzejowicz St. z Felsztyna, Wiśniewski H. z Dobrzan, Morawski W. z Sawałuszek, Stojowski B. z Chlebna, Torosiewicz M. z Sopowa, Torosiewicz J. z Knjdaniec, Jakubowicz G. z Czyżykowa, Wiktor F. z Gorzyc.

Wyjechali od 18. do 20 lipca.

PP. Masłowski M. do Dąbrowicy, Netrebski F. do Dobraczyna, Kuczalski T. do Warszawy, Piwko Z. do Słobody, Tergonde R. do Ulucza, hr. Golejewski K. do Krzyweczy, Zadurowicz K. do Rożniowa, hr. Łoś F. do Bortkowa, Falkiewicz Ł. do Warszawy, Komarnicki R. do Złoczowa, Czajkowski I. do Jarosławic, Truskolawski L. do Streptowa, Dolański F. do Grębowa. Kęplicz H. do Romanowego Sioła. hr. Starzyński B. do Derewni, Slemiginowski B. do Torska, Malczewski S. do Cześnik. Wasilewski T. do Sienkowa, Rogawski K. do Olpin, Augustynowicz B. do Kniaża. Żardecki A. do Dolinego, Szymański R. do Wrzempla, hr. Romerskirch K. do Zabna, Pawlikowski W. do Małnowa, Grocholscy L. do Hrycowa, Leśniewicz W. na Podole. Maliński M. na Wołyń.

Kurs lwowski, z dnia 20 lipca.	Dają w. a. gl.	ct.	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski	5	25	5	30
Dukat cesarski	5	28	5	34
Moskiewski półimperyal	9	9	9	18
Moskiewski rubel srebrny	1	76	1	78
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	48	76	13
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	24	79	86
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	74	38	75	—
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	81	55	82	30
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	202	25	204	50

Kurs wiedeński, z dnia 20 lipca.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu panst. 5% za 100 gl. m. k.	76	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	90
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	100	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	794	—
Londyn 10 funtów sterlingów	190	10
Losy z r. 1860	111	90
Dukaty cesarskie sztuka	5	35
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	75

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

✝

(Nadesłane). By wezwaniu sióstr, dotkniętych najsroższą stratą jedynego ukochanego brata ś. p. **Władysława Jabłonowskiego**, w dniu 20 czerwca na polu chwały pod **Komarowem** poległego — stosownie do treści listu z Rzeszowa odpowiedzieć, zawiadamiam wszystkich tych z sąsiedztwa, którzy to serce polskie znali i kochali, jako **w sobotę dnia 25. lipca o godzinie 10. w kościele parafjalnym tartakowskim** zaniosę błagalną najświętszą ofiarę za pokój duszy tak tego, jak i równych mu — na równem polu chwały poległych bohaterów, męczenników, braci naszych!

Ś. p. **Władysław Jabłonowski**, członek rodziny, której świątynia **tartakowska** nieobliczenie wiele zawdzięcza, i sam zobowiązał dla siebie (że się tak wyrażę) i kościoł ten i mnie plebana; podczas częstego i dłuższego tu pobytu swego rzadko jak na te czasy i u podobnych pobożnością budował tutejszych parafian, zwłaszcza ile razy świątobliwie przystępywał do spowiedzi św. (Jak się dowiaduję z pewnego źródła, na krótko przed owym pamiętnym dniem **20. czerwca** wraz z ukochanym i nierozdzielnym młodocianych lat towarzyszem, z którym go i śmierć jednoczesna i równa złączyła, ś. p. **Juljuszem Tarnowskim** i kilku innymi bohaterami z pod **Komarowa** nie tylko spowiadał się, ale i św. sakrament bierzmowania przyjął w Krakowie); a mając do osoby mojej prawdziwie serdeczne przywiązanie nie przepomniał w chwili, w której (jak się wyraża w swym liście z dnia 18) **życzenie najgorętsze serca każdego Polaka wprowadzał w wykonanie**... czule mię pożegnać, prosząc o błogosławieństwo i westchnienie przed cudownym Matki Tartakowskiej obrazem. (List wyszedł z Krakowa 21go, dopiero 24. mogłem odprawić mszę ś. i odśpiewać litanię loretańską)...

To też oświadczam, że ta usługa duchowna, którą spełnić zamyślam, jest równą potrzebą i mego serca; coby zatem szanowne zgromadzenie — idąc za świętym zwyczajem ojców naszych: łączenia **modlitwy z jałmużną** przy tej okazji przez pobożne ręce złożyć miało — całkowicie z przeznaczeniem **na fundusz rannych** do redakcji Gazety Narodowej bezzwłocznie przesłanem zostanie.

Tartaków 17. lipca 1863.

Ks. Józef Wierzchowski, pleban.

Uwiadomienia.

Sprowadzę podobnież i tego roku prosto z Probsztynu

Zapas ziarna do siewu
tak zwanego
ŻYTA PROBSZTEJSKIEGO

które jak wiadomo wydaje plon o 25 do 30 razy większy, jak każde inne. Szanowni posiadacze ziemscy, którzy tego nasienia sobie nabyć życzą, raczą mnie o tem wcześnie zawiadomić, ażebym podług tego potrzebny zapas mógł sprowadzić.

Cena miary w przybliżeniu naszego $1^1/_4$ korca, wynosi około 20 złr.

Przyjmuję także obstalunki i zamówienia na wszelkie inne ziemiopłody, które z największą punktualnością załatwiam.

Karol Neumann,
we Lwowie przy placu
411 1—10. Marjackim nr. 361

Uwiadomienie dla panów posiadaczy gorzelń.

Dla rozpocząć się mającej wkrótce *gorzelnianej Campagne* polecam moje nowo konstruowane *spirytusowe apparata* miernicze i metalowe cementowane przykrycia, zaopatrzone certyfikatami.

Całkiem nowe apparata z 4a miarowemi bębenkami dla większych gorzelń polecam, wraz metalowem przykryciem za sztukę po 165 złr.

Całkiem nowe apparata z dwoma miarowemi bębenkami wraz z metalowem przykryciem po 130 złr. Apparata starej konstrukcji, lecz poprawne wraz z metalowem nakryciem po 113 złr. 50 kr. Także są zacementowane apparata wraz z metalowemi nakryciami po 100 złr. Uszkodzone apparata mogą być wymieniane, rachując po 70 złr. za sztukę. Same metalowe nakrycia za sztukę wraz z opakowaniem 16 złr. 50 kr. i 13 złr. 50 kr.

Także na apparata Jaquiera i Rittingera za poprzedniem obstalowaniem zrobione mogą być nakrycia. Wszystkie ceny są na miejscu w Wiedniu obliczone.

Gdy już znaczne obstalunki nadeszły, zapas zostanie wkrótce wyczerpany, dla tego uprasza się panów posiadaczy gorzelń, ażeby swe polecenia wkrótce nadesłali pod napisem: Fabrik, Margarethen Gartengasse Nr. 13 in Wien.

Przy obstalunkach samych nakryć apparatowych potrzeba podać numer apparatu.

— Obstalunki przyjmuje pan **Karol Werner we Lwowie.**

412 3. *Reinhold Stumpe.*

Michał
WALICHIEWICZ
we Lwowie
przy ulicy Halickiej pod l. 296
poleca się szanownej Publiczności we wszelkich wyrobach
rymarskich, siodlarskich i galanteryjnych
w jak najnowszym guście. Przyjmuje wszelkie
zamówienia i reperacje, które w jak naj-
krótszym czasie najstaranniej u-
skutecznia.
410 1—1.

Przestroga!

Pan Józef Thom, właściciel młyna parowego we Lwowie, osmielił się w swoim nowo urządzonym sklepie z mąką na Łyczakowie pod l. $437^1/_4$ wywiesić widok młyna parowego w Kamionce strumiłowej, znanego z dobrych wyrobów mącznych, by przynęcić tym sposobem i zwodzić szanowną publiczność, życzącą sobie zaopatrzyć się w mąkę z Kamionki.

Oświadczam przeto niniejszem i przestrzegam oraz szanowną publiczność, że dla sprzedaży mąki parowej z Kamionki strumiłowej tylko 4 składy urządziłem, które się w następujących miejscach znajdują:

1. Przy ulicy Nowej, w domu pana Hudetza pod l. 19 m., obok mego handlu żelaznego.
2. Przy ulicy Krakowskiej w domu p. Lewakowskiego pod l. 74 m. naprzeciwko traktyjerni p. Götza.
3. Przy placu Gołuchowskich w domu p. Lewkowicza pod l. $424/_{25}\ ^3/_4$.
4. Przy ulicy św. Anny w domu p. Breuera pod l. $211\ ^3/_4$.

By nadużyciu takiemu ze strony p. Thoma tamę położyć, uczyniłem już kroki właściwe i będę nadal czuwać, ażeby szanowna publiczność od ukrzywdzenia tego rodzaju uchronioną była.

Jan Schumann,
ajent dla Lwowa młyna parowego
402 5—6 w Kamionce strumiłowej.

Odpowiedź.

Czytając przestrogę p. Jana Schumana, ajenta młyna parowego w Kamionce Strumiłowej w Nr. 129 Gazety Narodowej i w Gońcu pod Nr. 153 umieszczoną, zaiste trudno wyrzec, czy w niej więcej śmieszności, czy niedorzeczności upatrzyć mamy. Szanowny ajent ten zarzuca mi, jako bym ja, właściciel młyna parowego we Lwowie *się ośmielił*, w moim nowo urządzonym sklepie na Łyczakowie pod l. $437^1/_4$ wywiesić widok młyna parowego w Kamionce Strumiłowej, znanego *z dobrych wyrobów mącznych*, by *przynęcić* tym sposobem i *zwodzić* szanowną Publiczność, życzącą sobie zaopatrzyć się w mąkę z Kamionki, (??!) przyczem zawiadamia oraz publiczność, że by nadużyciu takiemu *tamę położyć*, już właściwe *kroki* uczynił i czuwać będzie nadal, aby szanowną Publiczność *od ukrzywdzenia tego rodzaju* uchronioną była. Nasamprzód oświadczam, że cała ta przestroga jest czystym fałszem i wybrykiem wyuzdanej fantazji tegoż p. ajenta, albowiem ja wspomnionego sklepu pod Nr. $437^1/_4$ wcale nie mam, anim nie wywiesił widoku młyna parowego w Kamionce, anim go wywiesić nie rozkazał, by przezto „przynęcić" publiczność do kupienia mojej mąki parowej. Gdyby to nawet mączarz mój był zrobił, jest on, nie zaś ja za to odpowiedzialny. Zresztą nie pojmuję, czyli w samej istocie szyld jaki stanowi o *wartości* wyrobu jakiego, jak to p. Schuman sądzi; powtóre musiałbym się wstydzić obcych godeł używać, ileże nasz wyrób we Lwowie z powodu dobroci swej znawcom dosyć jest znany, nie potrzebuję się zatem w cudze pióra stroić, których połysk mych oczu nigdy nie zaćmiewał... W dowód zaś wziętości mąki parowej mojej, przytaczam tylko fakt, że mimo otwarcia młyna w Kamionce, musiałem — aby tylko dogodzić życzeniom tylokrotnym publiczności — o wiele rozprzestrzenić mój młyn parowy, który podwójną ilość mąki jak pierwej, teraz wyrabia. Sądzimy zatem, że nasza publiczność, co ma sposobność porównania mąki naszej z mąką parową w Kamionce, lepiej oceniła jakość i dobroć obu tych wyrobów niż p. Schuman... Wszelkie więc roztrąbienie sławy mąki z Kamionki na niekorzyść mego wyrobu we Lwowie w obec opinii publicznej, zdaje mi się być próżnem usiłowaniem zamydlenia oczu publiczności przez p. Schumana, aby prawdy nie poznała, co między nami powiedziawszy, jest zamachem na rozum tejże publiczności, którego nikt — a tem mniej p. Schuman — lekceważyć nie powinien.

Z tego więc wynika, że przestroga ta, która niby publiczność ochronić ma, „od ukrzywdzenia", jest li tylko sztuczką, z uczciwością obywatela wcale się niezgadzającą, aby odwrócić szanowną Publiczność od kupienia mąki mej parowej i bałamucić opinją publiczną co do wartości wyrobów moich mącznych, którą to taktykę zapewne zdrowy rozsądek naszej publiczności oceni; p. Schumanowi zaś jako dzielnemu obrońcy młyna w Kamionce przywodzimy na pamięć znane każdemu prawidło „Czego nie chcesz aby tobie czyniono, nie czyń i drugim," zaprzestając zresztą dalszej z nim w tym względzie polemiki i trzymając się zasady: Contra principia negantem non valet disputatio, oddajemy całą tę sprawę co do wyrobu mego, pod bezstronny sąd publiczności.

408 2—3 **Józef Thom**
właściciel młyna parowego we Lwowie.

Wieś Dobrowlany

pół mili od Stryja a ćwierć mili od szosy oddalona, obejmująca, jak ostatni pomiar katastralny okazuje, pola ornego morgów 300, łąk i ogrodów 103, lasu 650, z propinacją, z domem mieszkalnym i oficyną i innemi budynkami gospodarskiemi, usuwając wszelkie pośrednictwo, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość udziela się na listy frankowane z Zarządu ekonomicznego, albo u Wgo p. Starzewskiego adwokata we Lwowie powziętą być może. 407 2—3

Sprzedaż nasienia
rzepy Turnipsu
sprzętu p. Andrószewskiego
ułatwia handel
J. F. Kleina wdowy i Gebhardta
405 we Lwowie pod l. 232. 2—3

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie, oraz wszystkie inne znaczniejsze księgarnie w Galicji i W. X. Poznańskiem, przyjmują prenumeratę na pismo tygodniowe, w Warszawie od lat dwóch **w języku polskim** pod redakcją Daniela Neufelda wychodzące p. t. 160 2—3

JUTRZENKA.

Jestto **organ bezstronny**, **sprawie unarodowienia żydów poświęcony**, obejmujący: Rozprawy odnoszące się do wyjaśnienia i uporządkowania kwestji żydowskiej ze stanowiska religijnego i społecznego; prace naukowe i beletrystyczne, rzucające światło na przeszłość Izraelitów pod względem religijnym, społecznym i prawodawczym w Palestynie i w rozprószeniu, tudzież na stosunki ich z innemi narodami i wyznaniami; korespondencje i wiadomości o stanie ich w dawnej ojczyznie, o objawach wzajemnej tolerancji wszystkich wyznań religijnych i o postępie w zbliżaniu się i zlaniu ich z rozmaitemi narodowościami w całym świecie. Sprawozdania o istniejących zakładach naukowych, dobroczynnych i rzemieślniczych wyłącznie żydowskich i projekta do ich reformy; pogląd na życie gminne Izraelitów i na wychowanie młodzieży: ocenienie dzieł, tudzież przegląd pism perjodycznych krajowych i zagranicznych, traktujących o kwestji żydowskiej. ***Wszystko z szczegółowem zastosowaniem do potrzeb kraju polskiego.***

Prenumerata we Lwowie wynosi rocznie 10. złr. 20 kr. w. a., półrocznie 5. złr. 10 kr., kwartalnie 2. złr. 60 kr. w. a.

MAPY POLSKI

wydawane przez Niemców jak Handtkie, Nordmann, Fleming itp. są zwykle z nazwami miejsc pogermanizowanemi i poprzekręcanemi, przeto polecamy szanownym czytelnikom pism perjodycznych tudzież młodzieży szkolnej

KARTĘ POLSKI

(w granicach z roku 1772, w objętości 760 kw. cali)

trzecie poprawne, wydanie z tekstem polskim

Egzemplarz oprawny z wykazem jazdy na kolejach żelaznych 3 zł.
„ kolorowany, nieoprawny 2 zł.
„ na cieńszym papierze, niekolorowany 1 zł.
Nabywca 10 egzemplarzy otrzyma 25% ustępstwa

180 12—0 **Od Redakcji Postępu w Wiedniu**

CES. KRÓL.  WYŁ. UPRZYW.

RESTITUTIONS-FLUID

372 2—5

Płyn uzdrawiający dla koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Po poprzedniem praktycznem wypróbowaniu i zbadaniu go przez wys. c. k. władze sanitarne, wyłącznym przywilejem JM. cesarza Franciszka Józefa dla państwa austrjackiego, tudzież medalem w Londynie w r. 1862 zaszczycony, i w masztarniach JM. królowej angielskiej i JM. króla pruskiego, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztlerskie przesłane, z jak **najlepszym skutkiem** używany, okazuje się nadzwyczaj skutecznym na zbezwładnienie, reumatyzm, zwichnięcie, podbicie itp. utrzymuje konia wytrwałym i rażnym nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia **przed**, a do powrócenia sił **po większych trudach.**

Cena flaszki 1 złr. 40 kr. wal. austr.

Mniej jak dwie flaszek nie mogą być rozesłane; za opakowanie liczy się 30 kr. w. a.

Główny skład p. F. J. Kwizdy w Korneuburgu, dokąd się panowie aptekarze i kupcy w celu wzięcia w komis pomienionego artykułu zgłosić zechcą. **Składy we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego**, u aptekarzy **Piotra Mikolasza, i Zyg. Rukera** (daw. Tomanka) W BOCHNI u Niedzielskiego, w BRZEŻANACH u Marguliesa, w CZERNIOWCACH u J. Schnircha, w KRAKOWIE u M. Jawornickiego, w LEŻAJSKU u J. Hirschfelda, w NOWYM SĄCZU u Kosterkiewicza Wdowy, w PRZEMYŚLU u Fr. Gaideczki i Syna, w RADZIECHOWIE A. Jaśkiewicza, w RZESZOWIE u J. Schaitera i Spółki, w SAMBORZE u J. Riedla, w STANISŁAWOWIE u R. Świtalskiego, w TARNOWIE u J. Jahna, w TARNOPOLU u A. Morawetza, w ZALESZCZYKACH u J. Kodrębskiego.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.